

WIESŁAW ANDRZEJ KAMIŃSKI

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Włodawa, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Lublin, działalność opozycyjna, stan wojenny (1981-1983), internowanie, represje komunistyczne, areszt przy ulicy Północnej, ośrodek internowania we Włodawie, Włodawa, projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście

Nikt z nas nie wiedział co się stało

Trafiłem na drugie piętro na Północnej, tam jakiś oficer Służby Bezpieczeństwa próbował ze mną rozmawiać. Nawet nie rozumiałem o czym mówili. To trwało przez około dwie godziny, takie próby rozmowy ze mną. Ja bez przerwy jak mantrę powtarzałem – jestem członkiem krajowych władz, musicie sobie zdawać sprawę z tego, jakie będą konsekwencje, ale konsekwencje były takie, że około godziny czwartej nad ranem znalazłem się w klatce wywozowej, to jest taka klatka, do której tyłem podjeżdżają suki, czyli takie wozy ciężarowe do przewożenia aresztantów. Tam było po dwanaście miejsc chyba, ale nas stłoczono, dwudziestu kilku do tego załadowano, około dwudziestu, no i wywieziono w nieznanym kierunku. Nikt nic nie wiedział. Jedni bardziej łagodnie zostali potraktowani, ja nie stawiałem oporu, tylko zasłaniałem się tymi przepisami prawa, ale moi koledzy niektórzy bardzo ostro protestowali, tam sąsiedzi się zaangażowali w ich obronę na przykład, przy okazji zostali poturbowani albo rodzina została poturbowana. Tak że to różnie przebiegało, natomiast w gruncie rzeczy nikt z nas nie wiedział co się stało. Nikt nie wiedział. Mimo że wcześniej krążyły różne pogłoski, bo [były] te powołania tak zwanych specjalnych grup wojskowych, które zaczęły działać w przerwie między pierwszą a drugą turą zjazdu. Później się pokazywały jakieś fakty o ruchach wojsk, które się odbywają na tych terenach, tak że czegoś się spodziewaliśmy. Ale naprawdę nie było jakichś takich... ja przynajmniej nie miałem żadnych i w tej grupie później też nikt nie miał świadomości, że został stan wojenny wprowadzony. To znaczy chcę od razu powiedzieć, że można było spodziewać się jakiegoś ruchu ze strony władz nieprzyjaznego, ale w dalszym ciągu, stojąc na pozycjach legalistycznych, a legalistycznie wtedy wyglądało to tak, że władze mają prawo wprowadzić, to się wówczas w konstytucji PRL-u nazywało stan wyjątkowy, ale to może wprowadzić albo sejm, jeżeli to się odbywa w czasie sesji sejmowej, a wtedy odbywała się jesienna

sesja sejmu, albo Rada Państwa między sesjami sejmu. W związku z tym byliśmy trochę uspokojeni. Czy władza sięgnie po ten środek stanu wyjątkowego, kiedy odbywa się sesja sejmu? Nie powinna. No, okazało się, że oczywiście sięgnęli po ten środek, i to znacznie wcześniej przewidywany, bo przecież ogłoszenia o wprowadzeniu stanu wojennego były znacznie wcześniej, jak dzisiaj wiemy, drukowane.

A więc nikt nie wiedział. Jedziemy gdzieś tą suką. Dzielimy się swoimi różnymi obawami, część osób jest naprawdę przerażona. Jediną komunikacją z zewnątrz jest taka mała kratka wentylacyjna, gdzie przy takim ustawieniu tych żaluzji niezamkniętym, można starać się zobaczyć, co jest przed samochodem, przed tą suką. W pewnej chwili któryś z nas, obserwujący to, mówi do mnie: „Słuchaj, jedziemy do Włodawy”. Bo wiedzieli, że ja jestem z Włodawy. Mówi: „Jedziemy do Włodawy”. Bo tam chyba jakiś albo w Urszulinie, albo w Cycowie znak drogowy zauważony został. No i wtedy mówię: „Aaa... no to dobrze, jedziemy do więzienia we Włodawie”. Bo przecież to było więzienie niedaleko od mojego domu, gdzie długo mieszkaliśmy we Włodawie, to jest w linii prostej jakieś pięćset metrów od mojego domu. Mówię: „No to nie na białe niedźwiedzie!” Bo tutaj od razu padały takie oczywiście, jak to zwykle przerażające wizje, że znowu, jak nasi poprzednicy z powstań, trafimy na białe niedźwiedzie.

Data i miejsce nagrania	2021-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"